

Izabela Ślęzak*

EMOCJE BADACZA JAKO „NARZĘDZIE” ANALIZY I INTERPRETACJI DANYCH. DOŚWIADCZENIA Z BADAŃ TERENOWYCH W AGENCJACH TOWARZYSKICH

Wstęp

Emocje i sposoby ich odczuwania, prezentowania czy zarządzania nimi są coraz ważniejszym obszarem zainteresowania badaczy społecznych. Stanowią one przedmiot refleksji zarówno jako samodzielny problem badawczy, jak i aspekt metodologicznych i etycznych rozważań nad wpływem emocji na przebieg procesu badawczego. Niniejszy artykuł wpisuje się w ten drugi nurt, koncentrując się na zagadnieniu emocji odczuwanych przez badacza prowadzącego długotrwałe badania etnograficzne. W literaturze metodologicznej odnaleźć można wiele wskazówek, w jaki sposób badacz powinien zachowywać się w terenie, aby uzyskać wysokiej jakości dane. Dotyczą one między innymi tego, by w odpowiedni sposób podejmować próby nawiązania kontaktu z informatorami, odbywać z nimi wielokrotne spotkania i przebywać razem w różnych okolicznościach i warunkach, co daje szansę na zdobycie zaufania badanych. Działania te wymagają wypracowania przez badacza specyficznej pozycji, dla której charakterystyczne jest zawieszenie między koniecznością uczestnictwa i zaangażowania się w relacje w terenie a wycofaniem się, by zbudować pewien dystans do zdobywanej wiedzy (Lofland i in. 2009, s. 93). Konieczność pogodzenia tych przeciwstawnych wymagań powoduje, że kolejnym etapom budowania relacji z badanymi oraz, szerzej, realizowania badań terenowych towarzyszy całe spektrum emocji badacza. Ich znaczenie dla procesu badawczego i analitycznego będzie tematem niniejszego artykułu.

Emocje badacza w perspektywie literatury metodologicznej

Rozważania nad emocjami badacza można odnaleźć przede wszystkim w literaturze metodologicznej dotyczącej badań jakościowych, zwłaszcza praktyki badań etnograficznych. Wymagają one od badacza pracy w terenie, w środowisku badanych i jawnego

* **Izabela Ślęzak** – doktor socjologii, adiunkt, Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Instytut Socjologii, Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania.

lub ukrytego uczestnictwa przez dłuższy czas w ich codziennym życiu (Hammerslay, Atkinson 2000; Babbie 2004; Angrosino 2010; Flick 2010). Dzięki takiej organizacji badań możliwe staje się zaobserwowanie epizodów interakcyjnych i subtelności komunikacji (w tym werbalnych i niewerbalnych wymiarów interakcji) oraz towarzyszących im emocji, które w inny sposób byłyby trudne do zbadania (Babbie 2004). Stosowanie jakościowych technik gromadzenia danych pozwala na uchwycenie perspektywy aktorów społecznych niejako „od wewnątrz”, poprzez empatyczne rozumienie (*Verstehen*) oraz empatyczną introspekcję (*sympathetic introspection*), czyli takie prowadzenie badania, w którym badacz wyobraża sobie, jak czułby się na miejscu obserwowanych aktorów społecznych (Cooley 1909, s. 7). Emocje badacza, poddane przez niego analizie, umożliwiają więc poznanie znaczeń, jakie ludzie przypisują zdarzeniom wypełniającym ich życie, i zrozumienie, w jaki sposób tworzą oni świat wokół siebie (Miles, Huberman 2000, s. 7-10; Flick 2010, s. 13), co jest kluczowe dla prowadzenia badań, których podstawę teoretyczną stanowi symboliczny interakcjonizm.

Wielu autorów podręczników badań jakościowych podkreśla, że badacz jest ważnym aktorem prowadzonego przez siebie badania (Gubrium, Holstein 2002; Clarke 2005). M. Angrosino uważa nawet, że gromadząc dane, badacz polega w ostateczności na jedynym narzędziu – samym sobie i swojej umiejętności nawiązania interakcji z badanymi (Angrosino 2010, s. 66). Ponownie zwraca to uwagę na paradoks konieczności bycia jednocześnie obserwatorem i uczestnikiem życia badanych. Dążenie do nawiązania długotrwałego, bezpośredniego kontaktu (Angrosino 2010, s. 45; Flick 2010, s. 14) i osiągnięcia „poczucia zażyłości” (*intimate familiarity*) z badanymi (Kleinknecht 2007, s. 282) wskazuje, że celem obserwacji uczestniczącej jest uzyskanie spojrzenia na to, co dzieje się *od wewnątrz* w badanej grupie. Staje się to możliwe, gdy badacz nie tylko ogląda, co dzieje się dookoła niego, ale i *odczuwa* to tak, *jak gdyby* był członkiem obserwowanej grupy (Patton 1997, s. 168). Tym samym jego emocje i reakcje na sygnały niewerbalne stają się istotną częścią danych obserwacyjnych (Patton 1997, s. 182). W tym ujęciu autorefleksyjność badacza jest nie tylko jednym ze sposobów intersubiektywnego sprawdzania danych, ale i docierania do obszarów, które w tradycyjnych badaniach nie byłyby dostępne (por. Kacperczyk 2012). Prawdziwym wyzwaniem stojącym przed badaczem jest więc takie przeprowadzenie obserwacji, by w jej wyniku był w stanie dostrzec to, czego był świadkiem z perspektywy uczestnika, ale jednocześnie mógł opisać i zanalizować zdobyte dane z perspektywy nieuwikłanego widza (Patton 1997, s. 169). Autorzy podręczników do badań jakościowych sugerują, że aby to założenie zrealizować, badacz powinien prowadzić notatki z obserwacji, uwzględniając w nich swoje wrażenia, odczucia i reakcje emocjonalne, nawet jeśli w danym momencie nie jest świadomy ich znaczenia (Lofland i in. 2009, s. 162-168). Systematyczne realizowanie tej praktyki pozwala badaczowi lepiej zrozumieć własne odczucia wobec badanych. Odwołując się do notatek, może on także odkryć, że pewne osoby podzielają jego

emocje, co stanowi wskazówkę do dalszej analizy. Jeśli badacz, przebywając w terenie, czuje niepokój i lęk, „przeglądając się” w swoich notatkach, może uświadomić sobie, że niezbyt dobrze odnajduje się w swojej roli. Wreszcie, wracanie do notatek podczas analizy pozwala badaczowi, który już wycofał się z terenu, ocenić swoje emocje z pewnego dystansu, a także ponownie przyrzeć się notatkom pod kątem ich stronniczości (Lofland i in. 2009, s. 169). Tym samym emocje badacza, uświadomione, opisane i zanalizowane, zdają się dodatkowym zasobem danych oraz tropów ich interpretacji.

Rozważania o roli emocji badacza na podstawie własnych doświadczeń badawczych

Niniejszy artykuł jest rezultatem doświadczeń zgromadzonych podczas jakościowych badań terenowych prowadzonych przeze mnie w agencjach towarzyskich w jednym z miast wojewódzkich. Miały one charakter badań etnograficznych, realizowanych zgodnie z procedurami metodologii teorii ugruntowanej (por. Konecki 2000; Gorzko 2008; Charmaz 2009; Glaser, Strauss 2009).

Terenowa faza badań opierała się przede wszystkim na obserwacjach (Adler, Adler 1994; Konecki 2000; Angrosino 2010), które prowadziłam w czterech agencjach towarzyskich w ciągu czterech i pół roku (między majem 2007 a grudniem 2011). Posługując się typologią ról etnografa Raymonda Golda w moim badaniu, występowałam przede wszystkim w roli uczestnika-jako-obszera¹, angażując się w relacje z badanymi i dążąc do osiągnięcia pewnego poziomu zintegrowania z nimi (Angrosino 2010, s. 107-108). Biorąc pod uwagę definiowanie ról obserwatora w kategoriach członkostwa (Adler, Adler 1994), moje badanie realizowałam na zasadzie peryferyjnego członkostwa, w ramach którego badacz obserwuje badanych i wchodzi z nimi w bliskie interakcje, ale nie bierze udziału w aktywnościach stanowiących rdzeń uczestnictwa w grupie. W przypadku moich badań oznaczało to, że nie angażowałam się w pracę seksualną, ograniczając się do obserwacji interakcji między pracownikami, między pracownikami a klientami oraz między kobietami świadczącymi usługi seksualne a pozostałymi pracownikami (np. ochrony). Obserwowałam interakcje zachodzące w przestrzeni agencji wydzielonej i zastrzeżonej dla pracowników (pomieszczenia dla pracowników ochrony, osób zarządzających, na zapleczu socjalnym dla pracowników) oraz ogólnodostępnej (salon oraz korytarze agencji) (Ślęzak 2010b). Taki sposób organizacji badań miał wiele konsekwencji dla możliwości gromadzenia danych i oznaczał konieczność oparcia się na relacjach badanych w tych wszystkich obszarach, których nie mogłam zaobserwować osobiście. Jednakże, jak zauważa M. Patton (1997, s. 170), pełne uczestnictwo nie zawsze jest najlepszym sposobem prowadzenia badań. Ważne jest wypracowanie takiego stopnia uczestnictwa, który jest optymalny ze względu na

1 Pomocniczo przyjmowałam także rolę obserwatora-jako-uczestnika.

cele i pytania badawcze, ale i istniejące bariery utrudniające badaczowi „wejście w skórę” (*going native*) badanych. Prowadzone przeze mnie obserwacje miały charakter jawny dla pracowników agencji, zaś ukryty dla klientów lokalu.

Obok obserwacji niezwykle ważne źródło danych stanowiły wywiady (swobodne, etnograficzne i konwersacyjne), które przeprowadziłam z przedstawicielami wszystkich kategorii osób pracujących w agencji towarzyskiej (z kobietami świadczącymi usługi seksualne, pracownikami ochrony, sprzątaczką, barmanem, właścicielami) oraz klientami. Były one realizowane od maja 2007 do listopada 2013 r.

Logikę procesu gromadzenia danych oraz ich analizy wyznaczały procedury metodologii teorii ugruntowanej. Podejście to można zdefiniować jako strategię analityczno-badawczą, której celem jest *budowanie teorii średniego zasięgu w oparciu o systematycznie zbierane dane empiryczne* (Konecki 2000, s. 26). Teoria wyłania się w trakcie systematycznie prowadzonych badań terenowych, w procesie konceptualizacji dokonywanym na podstawie gromadzonych danych empirycznych, bezpośrednio odnoszących się do obserwowanego fragmentu rzeczywistości społecznej (Glaser, Strauss 2009; Strauss, Corbin 1990; Konecki 2000; Gorzko 2008). Podczas prowadzenia projektu stosowałam procedury: teoretycznego pobierania próbek (*theoretical sampling*), teoretycznego nasycenia (*theoretical saturation*), ciągłej analizy porównawczej (*constant comparative method*), kodowania rzeczowego i teoretycznego, pisanie i sortowanie not teoretycznych (*memoing, sorting*), ograniczenia prekonceptualizacji badawczej (Glaser, Strauss 2009; Strauss, Corbin 1990; Konecki 2000; Gorzko 2008). Posługiwałam się także narzędziami analitycznymi wprowadzonymi przez A. Straussa i J. Corbin: matrycą warunków oraz procedurami zogniskowanego kodowania kategorii (*axial coding*) opartego na paradygmacie kodowania (Strauss, Corbin 1990).

Opisany pokrótce sposób prowadzenia badań pozwolił mi na zrealizowanie głównego celu badawczego (analizy procesu konstruowania sytuacji pracy kobiet w agencjach towarzyskich), ale także dał możliwość doświadczenia wielu emocji związanych z wejściem w teren i pozostawaniem w nim, co wpływało zwrotnie na przebieg badania i kierunek analizy.

Rozpoczynając badania – emocje nowicjusza-*insidera*

Sytuacja badacza, który rozpoczyna realizację długotrwałych badań terenowych, pod wieloma względami jest zbliżona do pozycji każdego nowego członka grupy czy organizacji, który w pierwszym okresie boryka się z wieloma emocjonalnymi i interpersonalnymi trudnościami (por. Oyster 2002; Konecki 2007). Dla badaczy wstępna faza obserwacji jest „najmniej przyjemną fazą wszelkich badań terenowych” (Wax 1971 za: Patton 1997, s. 191). W tym czasie obserwator szuka swojego miejsca w nowym otoczeniu, a badani próbują określić swój stosunek wobec niego. Proces ten można określić

jako wzajemne dostosowywanie się do siebie, od powodzenia którego w dużej mierze zależy przebieg dalszych etapów badania (Patton 1997, s. 191). Niezwykle istotną rolę w tym procesie odgrywają emocje obu stron interakcji.

Podczas prowadzonych przeze mnie obserwacji, szczególnie w początkowej fazie badań, wielość pojawiających się emocji wywoływała potrzebę ich analitycznego oglądu, by móc lepiej zrozumieć to, co mnie otaczało i czego aktualnie doświadczałam. Wraz z poznawaniem historii moich kolejnych rozmówczyń, wiele odczuwanych przeze mnie w tym okresie emocji okazywało się zbliżonych, do tych, które obserwowałam u nowicjuszek i o jakich słyszałam w wywiadach i rozmowach nieformalnych, podczas których badane opisywały swoje doświadczenia z początków pracy. Jako przykład może posłużyć uczucie wstydu i zażenowania pojawiające się przy przekraczaniu progu agencji. W moim przypadku, mimo, iż wkraczając w teren badawczy na pierwszy plan wysuwałam tożsamość badacza, pierwsze wejście do agencji wiązało się z pewnym lękiem. Jego źródłami były obawy o to, co czeka mnie za progiem lokalu, ale także wrażenie stygmatyzującego wzroku przypadkowych przechodniów. Wchodząc na teren lokalu, dzwoniąc i czekając pod drzwiami na wejście do środka, zauważałam, że mijający mnie ludzie wymieniali znaczące spojrzenia i uśmiechy, czasami także kilka uwag, także kierowanych w moją stronę. Reakcje te wynikały zapewne z tego, że w potocznym wyobrażeniu wszystkie kobiety zmierzające do agencji udają się tam w celu świadczenia usług seksualnych². Zgodnie ze stereotypowym postrzeganiem takich osób są one posiadaczami wielu negatywnych cech, które zwalniają partnerów interakcyjnych z konieczności nawiązywania interakcji zgodnie z rytuałami obowiązującymi w odniesieniu do „zwyczajnych” nieznajomych przechodniów (np. uprzejma nieuwaga, Goffman 2008). Z powodu faktycznych, ale i antycypowanych reakcji osób przechodzących obok agencji w czasie, gdy do nich zmierzałam, wołałam wchodzić do lokali bez świadków, choć nie zawsze było to możliwe. Jak dowiedziałam się z wywiadów, także rozmówczynie w początkach swojej pracy miały podobne odczucia:

Jeszcze zanim weszłam do tego budynku, to chodziłam z godzinę chyba po całej ulicy, bo wstydziłam się wejść w bramę. W bramę wstydziłam się, bo od razu pomyślałam, że wszyscy na tej ulicy wiedzą, gdzie ja idę. [kobieta 30 lat; 8 lat pracy w agencji]

To był adres agencji na ulicy X. I to była oddzielna willa i ja chodziłam chyba ze 3 godziny dookoła domu i czekałam na moment, ponieważ były dwie ulice z boku tej agencji, jak nikt nie będzie siedł z żadnej z tych ulic. Ja już byłam zmęczona tym czekaniem, żeby zadzwonić tam. [kobieta 28 lat; 1,5 roku pracy w agencji]

2 Przekonanie to podzielają także pracownicy agencji, stąd tak trudne jest prowadzenie przez kobiety badań tego środowiska przy pomocy obserwacji ukrytej. Postrzeganie kobiet jedynie przez pryzmat roli pracownicy na dłuższą metę uniemożliwia realizowanie obserwacji bez angażowania się w pracę seksualną. W przypadku mężczyzn prowadzenie obserwacji ukrytej w roli klienta nie wiąże się z porównywalnymi niebezpieczeństwami, gdyż mogą oni zarówno przebywać w agencji, jak i opuścić jej teren, nie korzystając z usług seksualnych.

Podobne emocje odczuwałam także opuszczając agencje, szczególnie w późnych godzinach nocnych, mijając klientów przychodzących do lokalu lub wychodzących z niego po odbytej usłudze. Często miałam wrażenie, że postrzegali mnie oni jako jedną z pracownic, która opuszcza lokal po skończonej pracy. Nie zawsze czułam się w związku z tym bezpiecznie. Podobne odczucia towarzyszyły moim rozmówcom, które wychodząc z agencji starały się nie zwracać na siebie uwagi i jak najszybciej wrócić do swojego miejsca zamieszkania (Ślęzak 2010a), nie narażając się na demaskację czy inne problemy prowokowane przez klientów (np. próbujących poznać ich adres zamieszkania lub okraść z zarobku).

Pewne analogie w sytuacji emocjonalnej badacza i nowych pracownic można także dostrzec w zakresie nawiązywania relacji z pozostałymi uczestnikami tego świata. Środowisko kobiet świadczących usługi seksualne jest niezwykle nieufne, niechętnie osobom z zewnątrz. W takim otoczeniu badacz może silniej odczuwać typowe dla pierwszej fazy badań terenowych emocje niepewności, może mocniej przeżywać popełnione gafy i niezręczności, co podkopuje jego pewność siebie i potęguje poczucie „nie-dopasowania” (Patton 1997, s. 193). Aby poradzić sobie z tą sytuacją badacz początkowo zachowuje się jak nowy członek grupy – prowadzi obserwację nieznanego sobie terenu, wyciąga wnioski, zbiera informacje, konstruuje hipotezy, wykorzystując je w dalszym działaniu³ (Hammersay, Atkinson 2000, s. 107). W przypadku badania jakościowego wartość uzyskanego materiału zależy w dużej mierze od umiejętności zbudowania więzi emocjonalnej opartej na zaufaniu (Hammerslay, Atkinson 2000). Jest to trudne podczas interakcji z osobami, które doświadczają na co dzień konsekwencji piętna związanego z prostytutką i mogą obawiać się, że także badacz postrzega je w stereotypowy sposób (Ślęzak 2013a). W realizowanym przeze mnie projekcie wyraźnie czułam, że badane obserwują i analizują moje gesty i reakcje, poddawana jestem swoistym testom, które mają sprawdzić, co „naprawdę” myślę na temat agencyjnej rzeczywistości. Niewłaściwa reakcja, choćby niewerbalna, na słowa czy doświadczane sytuacje może więc zniweczyć cały wcześniejszy trud związany z dotarciem do badanych i uniemożliwić przeprowadzenie wysyconych wywiadów, a także „spalić teren” (Hammerslay, Atkinson 2000, s. 280) i utrudnić prowadzenie podobnych badań w przyszłości. Z drugiej jednak strony, także osoby w pełni należące do tego świata, rozpoczynając pracę w danej agencji, zwykle nie mogą liczyć na przyjazne przyjęcie, ponieważ stanowią konkurencję dla pozostałych pracownic. Zanim zostaną zaakceptowane, także są obserwowane przez pozostałe pracownice, „mierzone wzrokiem” i wypytywane. Dopiero ich otwarta postawa wobec współpracownic, gotowość zdradzania informacji o swojej biografii

3 Należy jednak wspomnieć o różnicy między etnografem a nowicjuszem. Ten pierwszy stara się być świadomy tego, czego się uczy i w jaki sposób ten proces następuje, by zrozumieć układy społeczne będące podłożem zdobywanej wiedzy (Hammersay, Atkinson 2000, s. 109).

i doświadczeniu zawodowym oraz przestrzeganiu metanorm obowiązujących w danej grupie umożliwiła stopniowe stawanie się częścią zespołu.

Tak, jak nowicjuski starają się znaleźć swoje miejsce w grupie, także badacz etnograf stara się nie dopuścić do tego, by stać się nieakceptowanym *outsiderem*. Próbuje nawiązać bliższe relacje z badanymi, posługuje się pewnymi strategiami prezentacji, takimi jak: zachowanie niewzbudzające obaw, strategiczna niekompetencja, wybiórcza kompetencja (Lofland i in. 2009, s. 107). Zachowanie niewzbudzające obaw polega na unikaniu oceny poglądów, praktyk, sposobów postrzegania świata czy samooceny badanych, tak w formie ośmieszania czy sarkazmu, jak i gestów świadczących o braku zainteresowania. Podstawową zasadą jest więc szacunek dla rozmówców i ich godności, niezależnie od tego, czy badacz zgadza się z ich poglądami i praktykami, czy też nie (Charmaz 2009, s. 30; Lofland i in. 2009, s. 107). Strategiczna niekompetencja to postawa, w której badacz prezentuje się jako osoba relatywnie niekompetentna, lecz sympatyczna i skłonna do współpracy (Lofland i in. 2009, s. 109). Dzięki tej postawie nie wzbudza w badanych poczucia zagrożenia, lecz pozytywne emocje, które sprzyjają otwartości i chęci pomocy poprzez udzielanie potrzebnych badaczowi informacji. Wybiórcza kompetencja oznacza natomiast prezentowanie przez badacza swoich kompetencji zawodowych w sposób, dzięki któremu uzyskuje on możliwość wejścia w teren i nawiązania relacji (tamże, s. 109). Umiejętne stosowanie tych strategii jest złożonym i subtelnym procesem zdobywania w danej społeczności pozycji osoby, której można powierzyć informacje. W przypadku prowadzonych przeze mnie badań szczególnie w początkowym okresie pragnienie, by zaprezentować odpowiedni wizerunek siebie (niezależnie od emocji, jakie odczuwałam) i zyskać zaufanie badanych, wiązało się z pewnym napięciem emocjonalnym. Reakcje mające pokazać, że moim celem jest próba zrozumienia, a nie wartościowania i że to, co obserwowałam, nie wystraszyło mnie i nie zniechęciło do realizacji projektu, przyczyniły się do nawiązania porozumienia i umożliwiły prowadzenie wywiadów.

Budowaniu „poczucia zażyłości” sprzyjały także wszelkie działania, mające na celu zmniejszanie asymetrii pomiędzy badaczem a badanymi, a także traktowanie ich w sposób podmiotowy i partnerski. Wyrazem tych działań był sposób reagowania na naturalne zainteresowanie badanych moją pracą (np. przyczynami zaangażowania się w badanie tego tematu, specyfiki pracy na uczelni) czy życiem prywatnym (por. Sanders 2006, s. 462). Dzięki długiemu okresowi trwania projektu, potwierdzaniu mojego stosunku do badanych i kumulującym się pozytywnym doświadczeniom kolejnych rozmówczyń, udało mi się nawiązać z nimi relacje, które można określić jako koleżeńskie. Na skutek tych działań odczuwałam emocje, które zbliżały mnie do pozycji *insidera* (Patton 1997, s. 196). W literaturze metodologicznej często spotyka się przestrożę, by nie przekroczyć granicy między perspektywą uczestnika a badacza-obszernika, co

może się zdarzyć w skutek długotrwałego przebywania z badanymi oraz nawiązania z nimi więzi emocjonalnej (Patton 1997; Hammerslay, Atkinson 2000, s. 118). Zbyt silne (choć w praktyce trudno jest określić, co to znaczy) identyfikowanie się z badanymi postrzegane jest więc często jako problem i źródło błędów analitycznych. Jednak z drugiej strony wiedza o emocjach związanych z danymi epizodami interakcyjnymi lub sposobami działania pozwala badaczowi lepiej planować i realizować w terenie kolejne etapy badania. W przypadku moich badań obserwowanie dynamiki emocji związanych z oczekiwaniem na klientów pozwoliło mi rozpoznać momenty rozluźnienia badanych kobiet, okoliczności i miejsca sprzyjające otwartości, co owocowało udanymi wywiadami. Prowadziłam je w odrębnym pokoju, za zamkniętymi drzwiami, w cztery oczy. Z uwagi na niewielkie rozmiary i skromne wyposażenie wewnątrz zwykle siedziałyśmy blisko siebie, co sprzyjało tworzeniu intymnej atmosfery rozmowy o tym, co działo się w pozostałych pomieszczeniach agencji z pewnego dystansu. Niektóre z rozmówczyń w toku wywiadu wygodnie siadały czy kładły się na łóżku, okręcały się kocem, co mogło upodabniać nasze spotkanie do swobodnej rozmowy znajomych (także do sposobu spędzania czasu przez współpracownice, gdy czekają one na klientów) i sprzyjać otwartości. Współdzielenie przestrzeni, wspólne spędzanie czasu podczas obserwacji, rozmowy i żarty na temat klientów, podzielenie (przynajmniej w pewnym stopniu) emocji związanych z obserwowanymi zdarzeniami zbliżało mnie do lepszego zrozumienia perspektywy moich rozmówczyń.

Emocje badacza-*outsidera* i granice jego członkostwa w grupie

Emocjonalne zaangażowanie badacza oraz jego analityczne zainteresowanie własnymi emocjami powstającymi w kontekście badania prowokuje jednak do pytania: czy badacz może zbliżyć się do badanych na tyle, by można było jego emocje uznać za tożsame z emocjami nowicjuszy czy *insiderów*? Czy przy opisanym powyżej sposobie prowadzenia badań nie zostaje jednak pewna bariera w doświadczaniu emocji, której nie można znieść?

Odwołując się do opisanego wcześniej przykładu emocji odczuwanych przez nowicjuszkę oraz przeze mnie przy przekraczaniu progu agencji, można zastanowić się także nad dalszymi etapami pracy, np. pierwszymi godzinami spędzonymi w agencji. Wbrew obiegowym opiniom, dla wielu kobiet rozpoczęcie świadczenia usług seksualnych wiąże się z odczuwaniem niepewności, dyskomfortu, strachu, obrzydzenia:

*Tak jak ja, ja pamiętam, chociaż w sumie to mało pamiętam z tych pierwszych dni pracy, przeżona byłam totalnie, [...] jak weszłam do salonu, jak zobaczyłam jak one są umalowane, ubrane, o ludzie! Co ja sobie o nich wtedy pomyślałam! Ja tylko myślałam, żeby jak najszybciej stąd wyjść. Byłam **prze ra żo na!** [...] Tym, jak one są ubrane, umalowane, tym, jak one wychodzą. Czułam,*

czułam się jakbym była w kurniku; kurki wychodzą, a kogucik sobie siedzi, wybiera sobie jedną kurkę i już. To było takie sztuczne, nachalne, takie .. okropne! [kobieta 28 lat; 1,5 roku pracy w agencji]

Choć wiedza potoczna dostarcza skryptów pozwalających na wyobrażenie sobie tego, jak może wyglądać praca w agencji, to jednak zetknięcie się z realnymi interakcjami w tej specyficznej przestrzeni wzbudza inne, intensywne emocje. Rzecz jasna, moje rozmówczynie interpretowały obserwowane wydarzenia z perspektywy nowej roli i pracy, jaką miały wkrótce świadczyć, stąd ich duże zaangażowanie i pobudzenie emocjonalne. Dla mnie zaś zarówno obserwacje, jak i wzbudzone dzięki nim emocje stanowiły przede wszystkim kolejne dane, pozwalające lepiej poznać interesujące mnie środowisko. Różnica w odgrywanych rolach jest coraz wyraźniej widoczna w kolejnych fazach stawania się pracownicą agencji. Moment, w którym nowicjuszka pierwszy raz prezentuje się klientom w roli osoby świadczącej usługi seksualne, może być dla niej bardzo trudny, musi ona jednak przepracować swoje emocje i przywyknąć do nowej sytuacji, by móc kontynuować swoje zaangażowanie w prostytucję. Dla powodzenia tego procesu konieczna jest intensywna praca emocjonalna (Hochschild 2009), ale także nierzadko „znieczulanie się” różnego rodzaju środkami psychoaktywnymi. Badacz, który nie świadczy usług seksualnych, nie musi w takim stopniu pracować nad swoimi emocjami. W rezultacie, podczas gdy jedną z częściej wykorzystywanych przeze mnie strategii wobec klientów (szczególnie tych, będących pod wpływem alkoholu) było unikanie interakcji, które wiązały się dla mnie ze zbyt dużym napięciem emocjonalnym, analogiczna strategia mogła być jedynie marginalnym sposobem, rzadko wykorzystywanym przez pracownice. Pod pewnymi względami emocje badacza są więc przez cały czas trwania badania zbliżone do emocji nowicjuszek, podczas gdy właściwe nowicjuszki muszą uczynić krok dalej, w stronę stania się pracownikiem agencji i przekroczyć swoje własne emocjonalne granice.

Występowanie w podwójnej roli – uczestnika i badacza – niesie także wiele dalszych konsekwencji dla odczuwanych przez badacza emocji. Pomimo tego, że w badaniach jakościowych niezwykle ważne jest nawiązanie bliższych relacji z badanymi, badacz nadal wyposażony jest w swoją zewnętrzną, profesjonalną perspektywę i zawodową tożsamość. Nawiązując relacje z badanymi może odczuwać zawód czy rozczarowanie, jeśli ich zachowanie, oceniane z profesjonalnej perspektywy, nie spełnia jego oczekiwań (co czułam np. obserwując zaprzyjaźnione pracownice agencji popadające w nałóg czy angażujące się w niekorzystne relacje interpersonalne). Tym samym, badacz nie przejmuje do końca perspektywy *insidera* i emocji z nią związanych. Jak pokazuje przykład *Dziennika w ścisłym znaczeniu tego słowa* Bronisława Malinowskiego, ludzie poznawani w terenie mogą wywoływać różne emocje, także negatywne (Lofland i in. 2009, s. 95), badaczowi zaś czasem trudno jest sobie z tymi odczuciami poradzić. Kwestia ta w nieco innej odsłonie pojawia się także w sytuacji, gdy badacz, dążąc do nawiązania bliższych relacji z badanymi i uzyskania jak najbardziej kompletnych i pogłębionych danych,

przyczynia się do zmiany definicji sytuacji z badania socjologicznego na spotkanie o celach quasi-terapeutycznych (Konecki 2000, s. 173). W przeprowadzonym przeze mnie projekcie niektóre z rozmówczyń traktowały spotkanie ze mną jako namiastkę wizyty u psychologa (być może nie do końca rozumiejąc różnicę), po jego zakończeniu deklarując, że dzięki wywiadowi coś sobie „poukładały”, inaczej spojrzały na swoje wybory. W tych sytuacjach badane mogły oceniać wywiad pozytywnie, przez pryzmat korzyści emocjonalnych, jakie im przyniósł, co mogło sprzyjać ich gotowości do dalszej współpracy z badaczem na zasadach obopólnej wymiany (Patton 1997, s. 191). Jednakże intymność relacji w wywiadzie może być na tyle „uwodzicielska”, że skłoni rozmówców do zbytnej otwartości, której mogą później żałować (Kvale 2004, s. 123). W wyniku introspekcji, niezbędnej podczas wywiadu, rozmówczynie konfrontowały się z tymi aspektami swojej osobowości, których na co dzień nie dostrzegały. Wskaźnikiem tych emocji były symptomy wstydu, które mogłam obserwować w pierwszej fazie wywiadów (Ślęzak 2013b). Z kolei przypominanie sobie i relacjonowanie bolesnych doświadczeń (gwałtów, przemocy, osamotnienia, problemów psychologicznych, uzależnień) często wywoływało u badanych cierpienie, w przewyciężeniu którego nie potrafiłam pomóc. Z jednej strony w wielu przypadkach tego typu opowieści (często z zaznaczeniem, że byłam pierwszą ich słuchaczką) wiązały się z efektem *katharsis* rozmówczyń, który starałam się wzmacniać swoim zachowaniem podczas wywiadu, a także po jego zakończeniu, w rozbudowanych działaniach „normalizacyjnych”. Z drugiej strony często zastanawiałam się nad tym, jakie długofalowe skutki dla moich rozmówczyń miało spotkanie ze mną. Czy nasze rozmowy pomagały, czy odwrotnie, pogarszały stan emocjonalny badanych? Jak radzą sobie ze wspomnieniami wydarzeń, które przypomniały sobie lub uświadomiły w retrospekcji z powodu wywiadu, w którym wzięły udział? W tym miejscu należy zaznaczyć, że ja także musiałam poradzić sobie z negatywnymi emocjami pojawiającymi się w związku z poznawanymi historiami życia badanych (por. Lofland i in. 2009, s. 55). Smutek, złość, poczucie winy, frustracji czy bezradność (por. Babbie 2004, s. 517; Melrose 2002, s. 347; Lofland i in. 2009, s. 54) były moim częstym doświadczeniem podczas badań. Nierzadko towarzyszyło mi także poczucie bezsilności, wynikające z biernego obserwowania i analizowania doświadczeń kobiet pracujących w agencjach towarzyskich, uwikłanych w skomplikowane sytuacje życiowe, przy braku możliwości udzielenia im konkretnej pomocy, choćby psychologicznej. Wielu badaczy zjawisk związanych z prostytutką przyznaje, że przy dużym natężeniu pracy i intensywnym prowadzeniu wywiadów zaczynali przejmować na siebie emocje i uczucia badanych, jednocześnie obawiając się, że jeśli ujawnią swoje emocje, będą postrzegani jako nieprofesjonalni i niekompetentni (Melrose 2002, s. 345). Praca badacza terenowego jest stresująca, może być fizycznie uciążliwa, a także wiązać się z lękiem przed porażką na gruncie naukowym (Lofland i in. 2009, s. 91). Trudności związane z dostępem do terenu, bariery w nawiązywaniu relacji, uciążliwość przeby-

wania w nie zawsze przyjaznym otoczeniu wywoływały także u mnie wiele wątpliwości, które w trakcie projektu sinusoidalnie nasilały się lub słabły, w zależności od przebiegu sytuacji. Dodatkowym elementem podważającym zaufanie do podejmowanych kroków badawczych były także słowa niektórych badanych:

Wiesz co ci powiem, to trzeba tak naprawdę dotknąć, żeby zrozumieć. [...] Nie zrozumiesz i tak wszystkiego, bo niektóre rzeczy trzeba dotknąć żeby wiedzieć. [kobieta 25 lat, 3 miesiące pracy w agencji]

Słowa te można interpretować jako podanie w wątpliwość przekładalności perspektyw w interakcjach badacza i badanych, których drogi życiowe całkowicie się różnią. Mimo wysiłku zarówno rozmówczyń, aby przedstawić swoją perspektywę, jak i mojego, by jak najpełniej ją zrozumieć, spotkanie badawcze pozostaje naznaczone niepewnością, czy obie strony faktycznie się porozumiały. Odczuwane emocje mogą być wskazówką, czy do tego porozumienia jest bliżej, czy też dalej.

Podsumowanie

Obraz emocjonalnie zaangażowanego badacza, odczuwającego w trakcie prowadzenia projektu etnograficznego wiele, nieraz silnych emocji, dla naukowców o bardziej pozytywistycznym podejściu może stanowić konstrukt trudny do zaakceptowania. Można więc zadać pytanie, czy emocje badacza, będące nieodłączną częścią każdej obserwacji uczestniczącej (Konecki 2000, s. 152), mają jakieś pozytywne konsekwencje dla realizacji projektu. Z moich doświadczeń wynika, że mogą być one użytecznym „narzędziem” wspomagającym badacza. Przede wszystkim obserwacja własnych stanów emocjonalnych i porównywanie ich z tymi, obserwowanymi w terenie lub deklarowanymi przez badanych, może być źródłem nowych pytań badawczych, wyjaśniających rozbieżności lub analogie w emocjonalnych odczuciach obu stron interakcji. Może być także źródłem nowych interpretacji obserwowanych zdarzeń, które pozostałyby niejasne lub niezrozumiałe dla badacza nieuczestniczącego w nich także emocjonalnie. Nie bez przyczyny wielu autorów zwraca uwagę na to, że autoobserwacja stanów emocjonalnych badacza może posłużyć jako użyteczne narzędzie analityczne, pomagające utrzymać kontekst odkrycia (*serendipity*; por. Konecki 2000, s. 155). Aktywne uczestnictwo w badanym świecie, obserwacja odczuć własnych i podejmowanie ról innych pozwala zaistnieć „interpersonalnej empatii”, dzięki czemu badacz może docierać do znaczeń nadawanych przez badanych (Konecki 2012, s. 18). Emocje odczuwane przez badacza i obserwowane przez badanych mogą być także „pomocą” w nawiązywaniu relacji w terenie. Widzącym moje emocje badanym łatwiej było opowiadać o swoich odczuciach. Nierzadko moje reakcje emocjonalne prowokowały opowieści rozmówczyń, czasem były przedmiotem żartów i humoru organizacyjnego (por. Konecki 2007).

Zawsze jednak były obiektem obserwacji, stąd mogą także utrudniać nawiązanie kontaktu lub prowadzić do jego zerwania, jeśli przez badanych zostaną zinterpretowane jako „niewłaściwe” (Ślęzak 2013b). Odczuwane i analizowane przez badacza emocje uwrażliwiają go także na sytuację badanych i mogą prowadzić do przemiany jego tożsamości. Wiele badaczek prowadzących projekty dotyczące prostytucji w trakcie swoich badań lub po ich zakończeniu podejmowało praktyczne działania na rzecz badanego środowiska. Przyjmowały one różne formy – od pracy streetworkerskiej po polityczne zaangażowanie w walce o zmiany prawnych regulacji dotyczących prostytucji (Dec, Szumigraj 2004; Bernstein 2007). Emocje odczuwane w terenie mogą być więc dla badacza doświadczeniem „otwierającym oczy” i prowokującym go do szeroko rozumianego, obywatelskiego zaangażowania.

Wydaje się jednak, że aby możliwe było wykorzystanie emocji jako „narzędzia” wspomagającego badacza, konieczne jest dążenie do wypełnienia zalecanego w podręcznikach metodologicznych postulatów: odczuwania i notowania emocji „na gorąco”, najlepiej w terenie, i analizowanie ich „na chłodno”. Dystans, potrzebny, by spojrzeć na własne emocje jako na dane, rodzi się z czasem (Lofland i in. 2009, s. 100). W pierwszym okresie trwania projektu badacz często poddaje się odczuwanym emocjom, by następnie od czasu do czasu wycofać się z terenu i z szerszej perspektywy spojrzeć na to, co i jak robi (Lofland i in. 2009, s. 106). Dystans można także osiągnąć dzięki pracy zespołowej lub odwoływaniu się do nieformalnych sieci wsparcia przyjaciół czy członków rodziny. W ten sposób badacz może poradzić sobie z własnymi emocjami, poprzez zapewnienie punktu oparcia równoważącego jego uczucia na osi dystansu/poddania się emocjom w terenie (Lofland i in. 2009, s. 104-105).

LITERATURA

- ADLER P.A., ADLER P. (1994), *Observational Techniques*, [w:] *Handbook of Qualitative Research*, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Thousand Oaks, 236-246.
- ANGROSINO M. (2010), *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, Warszawa.
- BABBIE E. (2004), *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa.
- BERNSTEIN E. (2007), *Temporarily yours*, Chicago.
- CHARMAZ K. (2009), *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Warszawa.
- CLARKE A. (2005), *Situational analysis: grounded theory after the postmodern turn*, Sage Publications.
- COOLEY CH.H. (1909), *Social Organization: A Study of the Larger Mind*, New York.
- DEC J., SZUMIGRAJ E. (2004), *Swoisty charakter pomocy osobom świadczącym usługi seksualne*, [w:] *Niejednoznaczność poradnictwa*, red. E. Siarkiewicz, Zielona Góra.
- FLICK U. (2010), *Jakość w badaniach jakościowych*, Warszawa.
- GLASER B., STRAUSS A.L. (2009), *Odkrywanie teorii ugruntowanej*, Kraków.
- GOFFMAN E. (2008), *Zachowanie w miejscach publicznych*, Warszawa.
- GORZKO M. (2008), *Procedury i emergencja. O metodologii klasycznych odmian teorii ugruntowanej*, Szczecin.

- GUBRIUM J., HOLSTEIN J. (red.) (2002), *Handbook of Interview Research: Context and Method*, Thousand Oaks.
- HAMMERSLAY M., ATKINSON P. (2000), *Metody badań terenowych*, Poznań.
- HOCHSCHILD A.R. (2009), *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*, Warszawa.
- KACPERCZYK A. (2012), *Badacz i jego ciało w procesie zbierania i analizowania danych – na przykładzie badań nad społecznym światem wspinaczki*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, VIII, 2, 32-63.
- KLEINKNECHT S. (2007), *An interview with Robert Prus: His Career, Contributions, and Legacy as an Interactionist Ethnographer and Social Theorist*, „Qualitative Sociology Review”, III, 2.
- KONECKI K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa.
- (2007), *Nowi pracownicy a kultura organizacyjna przedsiębiorstwa. Studium folkloru fabrycznego*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, III, 1, 1-135.
- (2012), *Czy ciało jest świątynią duszy? Współczesna praktyka jogi jako fenomen psychospołeczny*, Warszawa.
- KVALE S. (2004), *InterViews. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego*, Białystok.
- LOFLAND J., SNOW D., ANDERSON L., LOFLAND L. (2009), *Analiza układów społecznych*, Warszawa.
- MELROSE M. (2002), *Labour pains: some considerations on the difficulties of researching juvenile prostitution*, „Social Research Methodology”, 5 (4), 333-351.
- MILES M.B., HUBERMAN M.A. (2000), *Analiza danych jakościowych*, Białystok.
- OYSTER C.K. (2002), *Grupy*, przekł. A. Bezwińska-Walerjan, Poznań.
- PATTON M.Q. (1997), *Obserwacja – metoda badań terenowych*, [w:] *Ewaluacja w edukacji*, red. L. Korporowicz, Warszawa.
- SANDERS T. (2006), *Sexing Up the Subject: Methodological Nuances in Researching the Female Sex Industry*, „Sexualities”, 9, 449-459.
- STRAUSS A., CORBIN J. (1990), *Basics of Qualitative Research*, London.
- ŚLĘZAK I. (2010a), *Być prostytutką – problematyka konstruowania tożsamości kobiet prostytuujących się*, [w:] *Procesy tożsamościowe. Symboliczno-interakcyjny wymiar konstruowania ładu i nieładu społecznego*, red. K. Konecki, A. Kacperczyk, Łódź, 293-311.
- ŚLĘZAK I. (2010b), *Agencje towarzyskie jako przestrzeń realizowania płatnych usług seksualnych (Komunikat z badań)*, [w:] *Kultury, subkultury i światy społeczne w badaniach jakościowych*, red. J. Leoński, M. Fiternicka-Gorzko, Szczecin, 117-135.
- ŚLĘZAK I. (2013a), *Nowe techniki, stare problemy? Refleksje na temat badań społecznych realizowanych w środowisku osób świadczących usługi seksualne*, „Przegląd Socjologiczny”, 1, 139-152.
- ŚLĘZAK I. (2013b), *Refleksje nad zagadnieniem piętna w relacjach badacza i badanych na podstawie wywiadów z kobietami świadczącymi usługi seksualne*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, 1/41, 149-162.

Izabela Ślęzak

RESEARCHER'S EMOTIONS AS A TOOL FOR ANALYSIS
AND INTERPRETATION OF DATA. EXPERIENCES
FROM FIELDWORK IN ESCORT AGENCIES

Summary

The aim of the article is the afterthought over the emotions of a researcher appearing while performing ethnographic examination as a consequence of long term contact with the researched ones in their environment. Based on experiences from executing a project concerning the situation of women providing sexual services in escort agencies, the emotions of the researcher appearing at various stages of the research, are presented. There is also some conclusions concerning the role of emotions in the research process.